

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 8.00. Kwartałnie Mk. 9.00.
Za odnośnienie do domu 40 fen miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 8.40. Kwartałnie 10.20.

Cena numeru pojedynczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,
Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajna: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć kolumn).
Druga: 7 fen. za wiersz, najmniej 75 fen.
Nadstawki (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nakładki: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W druku handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

KLASZCZORNA: ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock.”; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.** **KANTORY:** w **Kielcach, w Kołuszce, w Mławie, w Matkoni, w Pułtusku, w Świdkach, w Sieradzu i t. d.**

Szkoły polskie w Petersburgu.

Rok 1915 był rokiem wielkiego wylewu fal wygnańczych na Rosję i dalekie kresy nasze.

W nadnewskiej stolicy znalazły się szczególnie liczne rzesze wygnańców. Jednych ciągnęła tam wieść o wielkich zarobkach po urzędach, fabrykach lub w służbie prywatnej. Inni wybierali Petersburg jako miasto najbardziej międzynarodowe, gdzie rosyjskość środowiska mniej była wybitną.

W Petersburgu, jak wiadomo, istniała od dawna dosyć liczna kolonia polska złożona w większej części z grubszych lub drobniejszych „argonautów”. Zatracali oni stopniowo duchową łączność z krajem, wytwarzając specjalny typ Polaka petersburskiego — typ sobka karjerowicza, którego od społeczeństwa moskiewskiego dzieliła tylko nazwa „katolika”.

Widok strasznej nędzy tłumów wygnańczych snujących się jak blade cienie po ulicach Petersburga, wstrząsnął jednakże nadspodziewanie sennymi duszami petersburskich Polaków, rozjaśniając zaskrzepłe w sobkostwie serca — zrozumiano, że ci niedzarze, to swoi, i że im pomóc wypada.

Szczególniejszą litość budziły dzieci, których na bruku stolicy znalazły się tysiące ościerconych, bezdomnych, często chorych i głodnych.

Petersburg polski zajął się gorliwie sprawą wygnańców, najserdeczniej zaś sprawą dzieci — młodzieży.

Od lat wielu — przed wojną istniała w Petersburgu Polska Macierz Szkolna pod przewodnictwem prof. Stanisława Ptaszyckiego. Utrzymywała ona 4 szkoły elementarne, co zaspokajało potrzeby miejscowej ludności katolickiej z tak zw. sfer niższych. Sfery inteligentne miały katolickie gimnazja męskie i żeńskie przy kościele św. Katarzyny, przeważnie jednak i z upodobania cisnęły się do szkół rosyjskich. Dotąd bowiem, pomimo obecnej możliwości otwierania szkół polskich, istniejące jeszcze w Rosji i na dalekich kresach pogląd, że szkoły polskie potrzebne są „tylko dla ludu”, inteligencja zaś, „mająca później pracować zawodowo w Rosji, musi kończyć szkoły rosyjskie”.

W sierpniu 1915 r. z chwilą napływu polskich mas wygnańczych stała się Macierz petersburska prawdziwą „macierzą polską”.

Wzywano wszystkich ludzi dobrej woli, zarówno dawnych mieszkańców Petersburga, jak i świeżo przybyłych Polaków, prosząc o współpracę w organizowaniu szkolnictwa. Na wezwanie Macierzy stawiano się bardzo licznie: jednych ciągnęło do pracy rozbudzone nagle poczucie wspólności narodowej z wygnańcami, drudzy — sami wygnańcy, utopić chcieli w tej pracy dla przyszłości kraju, tęsknotę swą za Polską.

A praca to była nielada: należało wyszukiwać owa działkę wygnańczą po różnych przytulniach swoich i obcych, po domach noclegowych, po najdalszych i najniebezpieczniejszych zakątkach rozległej stolicy. Znalazoną już działkę trzeba było niekiedy przemocą wydobywać z rąk obcych.

Mówiono mi naprzykład o fakcie, że w pewnych przytulni, urządzonych przez kadetów, czyniono rodzicom i dzieciom trudności przy przejściu do schroniska polskiego, wzywając: „myśmy przecież obecnie bracia, więc czy szkoła polska, czy rosyjska to jedno, religię wyznawać możemy jaką chcemy. Poczóż więc rzucać przytułek, gdzie wygodny są większe niż w schronisku polskim”.

Dla ułatwienia dokładnej rejestracji dzieci, przeprowadzono ją oddzielnie po kościołach i parafjach, o czym księża ogłaszali z ambon.

Opracowywano programy, kopiowano lektograficznie podręczniki dawne i układano nowe. Po tygodniowej pracy sekcji szkół elementarnych, ludowych, szkół średniej i burs można było z początkiem września otwo-

żyć szkołę męską 8-klasową. Program tak ułożono, że 3 pierwsze klasy były dla ogółu uczniów wspólne, od 4-tej zaś istniały 2 oddziały filologiczny i realny, wspólnie uczono tylko religii, języków, historii, geografii i przyrody. Do szkoły zapisało się od razu 600 uczniów, później liczba ich wzrosła do 1000. Byli to przeważnie wygnańcy. Szkół elementarnych otwarto jednorazowo nowych 13, stopniowo liczba ich doszła do 26.

W organizowaniu szkół średnich żeńskich zastąpiła Macierz inicjatywę prywatną. Znana w najszerszych kołach Polonii petersburskiej p. Stanisława Cwierdzińska, niestrudzona działaczka oświatowa, otworzyła pierwsze na terytorjum Rosji polskie gimnazjum żeńskie 8-0 klasowe. Po raz pierwszy w Rosji ukazały się tu historia Polski i jej geografja, jako przedmioty jawnie wprowadzone do programu nauk. Gimnazjum p. Cwierdzińskiej wypełniły po brzegi wygnańki-uczenice różnych szkół polskich w kraju. Dla zjednania sobie inteligentnej Polonii miejscowej musiały p. Cw. zdobyć sobie prawa publiczności t. j. prawa zakładów rządowych.

Jednocześnie z otwarciem gimnazjum p. Cw. zostały przeprowadzone z Rygi zakłady p. Anny Jastrzębskiej z językiem wykładowym rosyjskim, które jednak na gruncie petersburskim, wobec wymagań chwili stały się utrakwistyczne (były tam równoległe klasy rosyjskie i polskie) chociaż z dyrektorem Rosjaninem.

Obecnie p. Jastrzębska przeniosła zakłady swe do Bobrujska, „na miejsce jej powstała szkoła zrzeszeniowa pewnej grupy nauczycielstwa petersburskiego.

Tak więc razem z gimnazjum p. Cwierdz. są w Petersburgu gimnazja żeńskie z językiem wykładowym polskim, trzy średnie szkoły męskie, gimnazjum Macierzy, szkoła realna otwarta w 1917 i szkoła handlowa zrzeszenia nauczycieli polskich. Z 26 szkół niższych Macierzy Polskiej dwie są 4-klasowe tylko dla dziewcząt, pozostały zaś 3 — 4 oddziałowe — koedukacyjne.

Do zakładów prywatnych, cieszących się dużym powodzeniem, należy też prywatne progimnazjum męskie polskie przy szkole zawodowej ks. Małeckiego. Projektuje się otwarcie szkoły zawodowej żeńskiej.

Przy Macierzy Polskiej istnieje też sekcja burs. Utrzymuje ona 8 burs: dwie dla gimnazjum Macierzy, 2 dla uczniów szkół innych polskich, 2 dla gimnazjów żeńskich i 2 dla uczennic szkół elementarnych.

Nie zapomnieli tu Macierz i o samoukach strasznych. Dla tych urządzone są w różnych dzielnicach miasta odczyty popularne z różnych dziedzin wiedzy. Odczytami kieruje sekcja odczytowa.

Zaznaczyć należy raz jeszcze, że do budowy szkoły polskiej garnęli się wszyscy ludzie dobrej woli. Było między nimi wielu takich, co szkołę tę znali tylko teoretycznie, sami wychowani w uczelni obcej, nie rozumiejąc jak ma być owa szkoła z ducha swego. Wynikały stąd pewne błędy kierunku i braki programowe, lecz wszystko łagodziło umiłowanie polskości i to silne jej pragnienie, co się budziło tej jesieni w sercach najbardziej „petersburskich” Polaków. Tem właśnie i zupełną bezpartijnością Macierzy Polskiej w Petersburgu należy tłumaczyć sobie owocność jej pracy. Do Macierzy należą wszyscy, co chcą i mogą pracować w oświacie, powołując do zarządu ludzi zdolniejszych i czynniejszych, a nie zasłużeńszych jakiejś partji, jak to bywa w innych miejscach. Pomimo jednak popularności Macierzy i skarbonki jej, znajdujących się w każdym domu polskim, nie podobałaby ona olbrzymim wydatkom lat ostatnich, gdyby nie zapomogi rządowe, które niestrudzenie zdobywał dla niej prezes p. Ptaszycki, bądź to z funduszy Tajjanowskich, bądź innych. Pracownicy zadawali sobie wynagrodzeniem, przy petersburskiej drożyznie, możliwie niskim. Wszystko to razem sprawiło, że istniały i istnieją i pomimo ciężkich warunków rozwijają się szkoły, bursy i kolonje letnie polskie pod opieką Macierzy.

Po za instytucjami Macierzy i wymienionymi zakładami naukowymi istniały jeszcze przytulki schroniska, ochrony, żłobki, kursy ochroniarskie.

Zbudzona w Polakach petersburskich polskość przemówiła czynem woli zbiorowej miłości i pracy dla odradzającej się ojczyzny.

S. Studnicka.

R. G. O.

(Z ostatniego Zjazdu).

Stan funduszy R. G. O. przedstawia się dość problematycznie. Wzmoczona działalność instytucji, spowodowana rozpoczęciem nowej akcji, związanej z powrotem uchodźców polskich, wymaga znacznych sum, przewyższających wielokrotnie środki, którymi w chwili obecnej rozporządza R. G. O. Główną podstawą istnienia instytucji jest pomoc komitetu poznańskiego. Zapomogi, wynoszące obecnie 120 tys. mk. miesięcznie wpływają nadal do kasy R. G. O. z godną podziwu regularnością. Drugą podstawą istnienia R. G. O. jest dochód z loterii, wynoszący około 200 tys. mk. miesięcznie. Z pomniejszych źródeł wpływów najpokaźniej przedstawia się dochód z sekcji gospodarczej, prowadzącej handel artykułami spożywczymi, materiałami włóknistymi i odzieżą gotową, dostarczoną R. G. O. przez władze okupacyjne po cenach umiarkowanych. Wpływy tą drogą osiągnięte nie przekraczają 20 tys. mk. miesięcznie. Ogólny budżet miesięczny R. G. O. wynosi około 440 tys. mk.

Chcąc jednak działalność swoją rozwinąć odpowiednio do palących potrzeb, w pierwszej linii zaś zorganizować szereg instytucji związanych z reemigracją, R. G. O., musiałaby rozporządzać znacznie większymi, a nadto pewniejszymi dochodami. W tym celu zwrócono się niedawno do Rady Regencyjnej z prośbą o udzielenie stałego zasiłku w wysokości 2 milionów marek. W ostatnich czasach R. G. O. otrzymała od amerykańskiego Czerwonego Krzyża 700 tys. mk. subsydjum. Pozwoliło to instytucji przetrwać najcięższe miesiące zimowe.

Ze względu na to, iż spodziewano się otrzymać z Ameryki dalsze zapomogi, w drugiej połowie marca zamierzali wyjechać do Szwajcarii dwaj delegaci R. G. O. w osobach pp.: W. Janasza i St. Laurysiewicza. Wyjazd jednak uległ zwłoce na czas nieograniczony.

W drugiej połowie marca wpłynęło do kasy R. G. O. od komitetu generalnego w Vevey 210 tys. mk. Fundusz ten zużyto na pokrycie niedoboru budżetowego w kwietniu, maju i czerwcu r. b. Ponieważ fundusz z Vevey będzie już całkowicie zużyty w czerwcu, prezydent R. G. O. przewiduje na lipiec zmniejszenie budżetu o 10—15% w stosunku do miesiąca poprzedniego.

Sprawa wysyłania dzieci na wieś przedstawia się w r. b. bardzo niekorzystnie z powodu trudności w ubieraniu dzieci. Gdy bowiem w roku 1916 koszt ubrania dziecka wynosił 25 mk., w roku 1917 już 50 mk., obecnie zaś dochodzi do 200 mk., Rada zaś na ten cel żadnych funduszy nie posiada. Ludność wiejska bardzo chętnie przyjmuje do siebie dzieci na miesiąc letni, stawiając jednak za konieczny warunek wyekwipowanie ich w odzież. Aby choć w części zaradzić złemu, postanowiono na razie wysłać tylko te dzieci, które rodzice nie mogli zaopatrzyć w ubranie, resztę zaś około 1 sierpnia, gdy wpłyną fundusze, osiągnięte z kwesty przeważnie przeznaczane na ten cel.

Po przyjęciu referowanego przez p. Stanisławskiego sprawozdania rocznego, którego ważniejsze momenty przytoczyliśmy powyżej, adw. Brześciński przedstawił obecnym stan sprawy ogólnokrajowej kwesty tegorocznej, mającej się odbyć w ciągu dni od 2-go do 9 czerwca. Wprowadzono pewne zmiany techniczne, a mianowicie, aby zachęcić lud wiejski do składania ofiar, zamiast znaczków dotychczasowych, sprzedawane będą obrazki treści religijnej w cenie 10 do 50 fen. za sztukę (2 wzory).

Nadto aby uświetnić moment kwesty i nadać mu charakter święta narodowego, projektowane jest wydanie broszury o okolicznościowej i sprzedaż chorągiewek narodowych. Projektowana jest również ożywiona akcja, mająca na celu wyjaśnienie ogółowi ważności celu kwesty, drogą specjalnych pogadanek i odczytów.

P. Okołowicz, delegat min. zdrowia publicznego O. S. i O. P. referował sprawę organizacji biur pośrednictwa pracy przy Radzie opiekuńczej.

Sprawę reemigracji referował obszernie i rzeczowo prezes R. G. O. i przewodniczący wczorajszego zebrania Eustachy ks. Sapieha.

Głos w tej sprawie zabierali pp.: Jabłoński z Łomżyńskiego, p. Glinka z Ostrowia, Tu-szyński z Ostrołki, Dorja - Dernałowicz i inni, poruszając kwestję budżetu cegielni polowych, przewozu wychodźców i wreszcie bardzo aktualnej sprawy wymiany waluty rosyjskiej na krajową. P. Wierniewicz oznajmił zebrany o propozycji Banku spółek powiatowych specjalnych prowizorycznych kantorów wymiany, aby uszrec wychodźców przed wyszkaniem spekulantów.

Otwarcie wystawy u Baryczków.

W Warszawie otwarto 7 b. m. w kamienicy Baryczków na Starem Mieście wystawę p. t. „Sto lat malarstwa polskiego w szkicach” urządzoną przez Tow. opieki nad zabytkami przeszłości. Wśród licznie zebranych gości widzieliśmy ks. biskupa Ruzhkiewicza, ks. regentową Lubomirską, p. prezydenta miasta z małżonką, prezesa ministrów Jana Kantego Steczkowskiego, przedstawicieli Rady miejskiej i magistratu, p. Aleksandra Lednickiego, oraz licznych przedstawicieli świata artystycznego, naukowego i literackiego. Wojsko polskie reprezentowało kilku wyższych oficerów z pulk. Berbeckim na czele.

Po przecięciu wstęgi przez ks. Lubomirską i przydźwiętową Drzewiecką głos zabrał Edward hr. Krasziński, dziękując obecnym za żywe zainteresowanie, okazane licznym przybyciem na wystawę oraz podnosząc szczytny cel tejże. Następnie głos zabrał prezes P. M. S. p. Michał Karski. Wspomniałszy tradycje P. M. S. w dziele pracy odrodzeniowej narodu polskiego, mówca zaznaczył, że obecnie, dzięki współdziałaniu Tow. opieki nad zabytkami przeszłości i ofiarności mec. Jeżewskiego, z którego zbiorów głównie sancerpnęto materiały do wystawy, dało się stworzyć wysoce wartościowy zarówno pod względem artystycznym, jak i historycznym przyczynek do dziejów sztuki polskiej.

Wspomniałszy nieśmiertelne „Polonję” i „Lituanję” Grotgera, oraz potężne w swem znakomitem odczuciu ducha dziejów i polskości dzieła Matejki, jego „Bitwę pod Grunwaldem”, „Hold pruski”, „Bałowego pod Pskowem”, „Konstytucję 3-go maja” i „Raclawice”, mówca wyraził nadzieję, że dzieła te, będąc pod względem ideowym gwiazdą przewodnią nowych pokoleń Polaków, staną się po wszystkie czasy wskaźnikiem dla młodych artystów, jakich szczytów sięgał geniusz polski, będąc połączoną dźwignią naszej twórczości w dziedzinie sztuki plastycznej.

Przemówienie p. Karskiego przyjęło gorącym uznaniem.

Licznie zebrani goście zwiedzili wystawę. Objasnień udzielał E. hr. Krasziński. Zbiory zawierające mnóstwo nieznanych dotąd prac Matejki, Grotgera, Michałowskiego, Gierzyńskiego, Chelmońskiego, Simmlera, Chlebowskiego, podzieleno na kilka poszczególnych działów, bardzo pomysłowo rozmieszczonych w kilku salkach pierwszego piętra kamienicy Baryczków. Większość zbiorów stanowią rysunki kreskowe, akwarele i szkice ołówkowe. Całość ujęta w pełne wdzięku ramy starego

Na marginesie chwili.

Warszawa, 8 maja.

Na całym świecie w państwach, pragnących uchodzić za nowożytne czy konstytucyjne, rząd, uosobiony w gabinecie ministrów, mie-wa swoją barwę polityczną.

Tylko w wyjątkowych wypadkach, wskutek różnych kryzysów politycznych, pojawia się przelotnie u steru władzy „rząd urzędniczy”, złożony z reterentów odnosnych ministrów, lub biurokratów - specjanistów.

U nas szef Biura prasowego Prezydium Rady Ministrów, p. Wojciech Baranowski, zaleca w „Kurjerze Polskim” inną metodę. Na pytanie: „czy zdążyć należy do rządu partyjnego?” — kategorycznie odpowiada: „nie”.

I dowodzi, że w Rządzie polskim „partyjność jest mądrze i celowo powstrzymywana na wodzy”, bo istnieje dążność do stawiania na czele spraw państwowych — „rządów koalicyjnych, a nawet konsolidacyjnych, jednoczących do wspólnej pracy przedstawicieli rozmaitych programów...”

Czy to jest tak bardzo zbawienne, jak się p. W. Baranowskiemu zdaje, to wielkie jeszcze pytanie.

Konsolidacja, a więc wspólna praca rozmaitych programów, konieczna jest w izbie prawodawczej, gdzie jednak zwycięża w końcu zawsze większość, a więc pewien określony pogląd polityczny, czyli partyjny.

W rządzie zaś rozbieżność programów każdego poszczególnego ministra musi doprowadzić do chaosu, o ile ten chaos nie jest dostatecznie tłumiony wolą monarchy lub prezydenta.

„Wspólna praca” kilku programów nie da się pomyśleć, jeśli z danej pracy państwowej mają być wyniki realne, jeśli to ma być rządzeniem i dokonywaniem faktów, a nie obradowaniem tylko i pisanie papierów urzędowych.

W rządzie, w którym jeden minister jest zdecydowanym zwolennikiem zawarcia nacyonalistycznego sojuszu gospodarczego i militarne-go z sąsiadem, a drugi jest tego sojuszu zasadniczym przeciwnikiem — mogą wyniknąć tylko tarca, sprzeczki, niesnaski i dyskusje, lecz nie dokona się żaden czyn, a najważniejsze zagadnienia, decydujące o całej przyszłości narodu i państwa, nie będą nigdy rozwiązane.

Zresztą, żaden prezes gabinetu nie uformuje nigdy rządu z równomiernem uwzględnieniem i swych przyjaciół i swych przeciwników partyjnych.

Chyba będzie to człowiek zupełnie apolityczny. A z takim nie mówi się wogóle o polityce.

Rządzenie zaś krajem i narodem jest jednak, bądź co bądź, przede wszystkim polityką, zwłaszcza w obecnych naszych warunkach.

Odbyły niedawno w Warszawie Zjazd członków Demokracji Narodowej potwierdził, że ta partja trzyma się niezmiennie swych przedwojennych iluzji. Nie myśli bynajmniej o zasadniczej rewizji swego programu. Chce rządzić narodem na podstawie tych samych obliczeń, co i na początku. Wprawdzie w Warszawie nie przemawia tak szczerze, jak to czyni w Paryżu, Londynie, czy Moskwie, lecz za to pozyskała tu nagłe i niespodziewane sojuszników — w osobie naszej lewicy. Ogień z wodą wywołuje zawsze dużo dymu i śwedu, zaciemniających wszelkie dalsze horyzonty. I taką jest dziś właśnie ta przedziwna „konsolidacja” naszej skrajnej prawicy z naszą skraj-

na lewicą. Obie duszą się i ślepą w obłokach własnych, doktrynerskich omamień.

A tymczasem w Ameryce zwolennicy N. D. dochodzą już do humorystyki, lub — co gorsza — do hysterji politycznej.

Wychodzący w Chicago „Dziennik Narodowy” widzi w utalentowanym planiście, Ignacym Paderewskim, jedynego „uprawnionego przedstawiciela narodu polskiego”.

„Zachciewa nam się królów — pisze chicagowski „Dziennik Narodowy” — królów z krwi obcej i z obcego ducha... A mamy wśród nas ludzi z krwi własnej. Mamy męża opatrnościowego. Na zabiegi tak wzniósł, jak narodowe przewodnictwo mistrza Paderewskiego, czekać musiałyby całe generacje. Mamy go!”

Narodowi demokraci „mają” już plan gotowy. Na czele — mistrz fortepianu, Paderewski. A u stóp jego cały jednobarwny wachlarz gabinetowy: Dmowski, obaj Grabscy, Harusewicz, Jaroński, Wasilewski, Gościński, Kozicki, Piltz, Wielopolski, Hlasko, wszyscy trzej czy nawet czterej Lutosławscy...

Jednym słowem, ministrów więcej, niż nawet Polsce potrzeba.

A nam „zachciewa się” królów!

„Dziennik Kijowski” donosi, że rokowania pokojowe między Rosją a Ukrainą w żaden sposób nie mogą dojść do skutku, bo delegacja rosyjska jeździ do Smoleńska, a delegacja ukraińska — do Kurska.

Uwidacznia się przy tem najwyraźniej, że „delegaci rosyjscy uważają, iż skuteczniej byłoby wprost porozumieć się z władzami wojskowymi niemieckimi”.

Skrajnie rewolucyjny rząd rosyjskich komisarj ludowych wcale niezadumnie dąży do ścisłych i poufnych pertraktacyj z rządem Niemiec.

Ze Wschodu niezawodnie nadejdą dla nas niebawem wielkie znowu niespodzianki.

Starża.

Odezwa nowego stronnictwa na Ukrainie.

Zakończony świeżo w Kijowie „Związek czynnej polityki narodowej” wydał następującą odezwę:

Rodacy.

W chwili, gdy wielka wojna ma się ku końcowi, i gdy, wskutek rozbiecia państwa rosyjskiego z pod jego jarzma wyzwolone kraje i narody, dawniej naszej Rzeczypospolitej, jeden po drugim otrzymują niepodległość, naród polski nie może pozostać jeno biernym widzem wypadków. By odradzającej się Polsce być państwowy zapewnić, muszą jej obywatele wykazać karność i spójnie wewnętrzna, skupić się dookoła swej władzy prawowitej, uosobionej dziś, w Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej i zwalczać żywioły, które powąge Jej podkopują, autorytetu uznać nie chcą. Nie tylko jednakże dla tych z nas, którym dane będzie stać się obywatelami Państwa Polskiego, ale i dla tych, którzy czują z Macierzą spójnie kulturalną i moralną, jest to chwila, gdy obojętnymi na lekceważenie najwyższego symbolu państwowości polskiej pozostawać nie mogą, choć jednakże są jej obywatelami.

Wiekami pracy i krwią zespoleni z krajami i ludami tutejszymi powinni oni torować drogę do ustalenia dobrych stosunków sąsiedzkich z Państwem Polskiem i jego rządem prawowitym. Kultura nasza należy do zachodu, z nim żyć musimy, a sąsiadując tam z narodami, które zburzyły despotyzm rosyjski, dążyć powinniśmy do rozumnego z nimi współżycia i uzgodnienia interesów.

Rodacy! W pełnem poczuciu tych obo-

wiązków dla sprawy narodowej związaliśmy się w Ligę patriotyczną pod nazwą „Związek czynnej polityki narodowej”.

Kto, jak my rozumie dobro Ojczyzny, kto powąge tej chwili dziejowej odczuwa, niech ten bez względu na przynależność partyjną zapisuje się do naszych szeregów!

Komitet Centralny: Marjan Baraniecki, Ryszard Chełmicki, Józef Głębocki, Witold Jelłowicki, Bolesław Konarski, Józef hr. Krasiecki, Stanisław ks. Radziwiłł, Eugenjusz Starczewski, Jan Tokarzewski, Taraszewicz, Karol Walligórski, Stanisław Wańkowicz, Aleksander Werycho - Darowski, Gustaw Wolski, Edmund Załęski, Konstanty Zamiński.

Rada Nadzorcza: Tadeusz Patus, Wł. Hulanicki, Marja księżna Lubomirska, Józef Staroropiński, Leon Trzeciak, Edward Wiśniński.

Kijów, dnia 10 kwietnia 1918 r.

O przymierzu niemiecko-polskiem.

P. Wł. Studnicki w artykule „Groźne objawy” omawia petycję, wysłaną przez Izbę handlową królewską do cesarza niemieckiego. W petycji tej autorowie domagają się dla dobra Prus odciążenia z Polski tych dawniejszych części zaboru rosyjskiego, które militarnie zabezpieczają Prusy Wschodnie. Odezwa kończy się słowami: „Ponad zawodne, przynajmniej niepewne, nadzieje na przyszłą przyjaźń Polski, której samodzielność państwowa wypadła bez własnego wysiłku, jako niezastępowy dar — stoją warunki istnienia narodu niemieckiego...”

Zdałem p. Studnickiego, adres Izby handlowej królewskiej do cesarza Wilhelma II nie jest objawem odosobnionym, — to jest symptom groźny. W każdej niemal fazie wojny, z wyjątkiem pierwszych tygodni, kiedy rachowano na naszą aktywność, jako czynnik zwycięstwa nad Rosją, mieliśmy podobne symptomy, dziś jednak mnożą się one. Sytuacja wojenna przedstawia się dziś dla Niemiec świetniej, niż kiedykolwiek. Rosja rozbiła, do oporu niezdolna, Francja i nawet Anglja znajdują się w sytuacji nader krytycznej. Dziś wiele jest szans, iż wojna zakończy się niemieckim pokojem, nie zaś kompromisowym.

„Izba handlowa w Królewcu — pisze dalej p. Wł. St. — nie zadawała się przymierzem Polski z Niemcami, ale pragnie aby to przymierze pochodziło z serca. W polityce niema małżeństw z miłości, ale małżeństwa z interesu przeobrażają się w małżeństwa z miłości. Gdy przymierze leży w racji stanu jakiego narodu, rząd go zawiera, poczem, dla usunięcia opozycji przeciwko przymierzowi, wytwarza sympatje względem sprzymierzeńca.”

„Niech Niemcy dadzą obiektywne podłoże przymierza niemiecko-polskiego, niech ono przyjdzie nie jako konsekwencja nieżywności Polski, ale dla zabezpieczenia naszych warunków rozwoju, a drogą podręczników szkolnych, wyrażających wpływ kultury niemieckiej, przez tłumaczenie odpowiednich pisarzy niemieckich, przez zaznajomienie naszej młodzieży z „Polenlieder”, tą idealistyczną apoteozą naszych walk o niepodległość i naszej martyrologji, przez zaznajamianie się z czynnikami potęgi Niemiec — można będzie rozniecić sympatje, aby przymierze weszło do głębin serca. Ale na to potrzeba, aby naród mógł być zadowolony z przymierza. Czyż to zadowolenie można wytworzyć drogą obciążenia pewnych połaci Królestwa, wprowadzenia do organizmu Niemiec Polaków, nieprzystosowanych do niemieckie-

go państwa, odczuwających odciążenie od czynny jako krzywdę?”

„Na nastrojach obecnych nie można nic budować, ale one są tak przejściowe, jak te okoliczności, z których urosły. Środkowa Europa: Niemcy, Austro-Węgry są dziś jeszcze, jakby w oblężonej fortecy; odbity został jeden front nieprzyjacielski bardzo niedawno i to jeszcze nie mogło wpłynąć na zaprowiantowanie fortecy. W ciągu dwóch i pół lat Polska znosiła oblężenie, wywołujące głód i wszelakie braki, — znosiła też samo ludność Niemiec, ale tam jest świadomość tego, iż to pochodzi z napadu wrogów, — w Polsce wśród szerokiego ogółu panowało i panuje mniemanie, iż oglądają nas Niemcy. Ten fakt, iż okupacja niemiecka znajduje się w gorszych warunkach aprowizacyjnych niż okupacja austro-węgierska, pozornie potwierdza słuszność tego mniemanie, ludność bowiem nie zdaje sobie sprawy, iż okupacje niemiecka — to przeludnione, przeniesione części Królestwa, gdy okupacja austro-węgierska obejmuje wyłącznie rolnicze połacie kraja.”

„Ludność wie, że za czasów rosyjskich był ucisk szkolny, teraz go niema, ale w urzędach wszelkich spotyka się język obcy. Urzędy polskie — to do dziś dnia instytucje przygotowawcze, nie wpływające na bieg życia. Państwo Polskie jest w stanie stawiania się, więc nie dziwnego, iż ono nie jest rozumiane przez ludność i akt 5 listopada nie wywołał przewrotu psychicznego.”

„Niech jednak Polacy przebudą parę lat we własnym, już zorganizowanym państwie, niech to państwo nie będzie obciążone, a postawione w warunkach rozwoju, — a wojna obecna, armja niemiecka i jej wodzowie będą w Polsce błogosławieni!”

W przededniu przewrotu na Ukrainie.

Wiadomość o przewrocie na Ukrainie przyszła nagle, stąd też wyrodziło się przypuszczenie, że przewrót ten dokonał się nagle, bez przygotowań. Tak jednak nie było. Oznaki niezadowolnienia ze strony tych, którzy następnie utworzyli podstawę do przeprowadzenia zamachu, dawały się dostrzegać od dłuższego już czasu. W pismach kijowskich znajdujemy dosyć liczne informacje, dowodzące, że przewrót przygotowywał się już oddawna. Już dwa miesiące temu przybywały delegacje do Rady centralnej z memorjami. Rada lekceważyła sobie te zabiegi swych przeciwników.

Kijowski „Przegląd Polski” z 23 kwietnia donosi: Do Kijowa przybyła delegacja, która w imieniu rolników — właścicieli ziemskich, zwanych tam pospolicie „chleborobami”, złożyła władzom ukraińskim memoriał w sprawie reformy agrarnej. W memoriale tym rolnicy zamaczają, że przebudowę państwowości ukraińskiej rozpoczęto na niczem nie opartych zasadach, wobec czego wytworzył się w kraju stan katastrofalny. W ten sposób przeprowadzona reforma rolna nie jest odrodzeniem, lecz uśmierceniem kraju. Wobec tego rolnicy uznają za konieczne i nieodzowne:

- 1) Zaniechać myśli o socjalizacji ziemi i przywrócić w całej rozciągłości prawo osobistego dziedziczenia władania ziemią; 2) zmusić do oddania wszystkiego, co było rozgrabione; wynagrodzić osoby poszkodowane na rachunek winnych i pociągnąć tych ostatnich do odpowiedzialności sądowej; 3) polecić władzom, aby wykazały więcej stanowczości; 4) uwolnić ludność od elementu występnego; 5) ze względu na to, że obecny skład rządu ukraińskiego, jak się to okazuje z ogłoszonych

3) Juljan Milko.

Kolczasty drut

— Wtedy karabiny nam z dłoni wypadają i strach nas ogarnia.

— Ja tam jeszcze niczego nie słyszałem, — zaśmiał się Rudy.

— To ona tak robi, jej to sprawki! — zawołał z przekonaniem Jędrzek. — Często już zrana przesłania nam okopy swym starganym, brudno - białym płaszczem i wałęsa się po przedpalu, jak na kłose.

— Musimy kiedyś zaatakować ją i bagietami przepędzić, — parsknął ironją Rudy.

— Hu, hu, hu! — zahuczała opętańczym śmiechem żołnierska gromada.

— Stulcie pyski! — wrzesnął groźnie Jędrzek, wpijając zle, czerwone oczy w rozśmiane szeroko gęby. — Co więc mamy robić, kiedy nam zasłania wrogów?! Możecie czekać, rozpaczacie lub siedzieć bezczynnie, aż nas podejda i w pień wytna, albo do niewoli zagarną? Musimy naprzód ją przepędzić! Musimy to nasze straszne bielmo z oczu spędzić.

— Czas już zrzucić ten przeklęty las i na świat daleki wypaść, czas odetchnąć! — zawołał sierżant.

— My ichörze! — zakrzyknął kapral. Dla nas ten las naszym obumarłym światem. Kto chce iść, niechidzie, niech tylko karabin weźmie z sobą.

— Tylko nie buty, — zaśmiał się ironicznie Rudy.

— Zaśniedziejem tu!

— Zahartujem się na sta! — My święci bojownicy! — zawołał Jędrzek.

— Orły sparszywiacie!

— Dęgają nas od początku, a my trwamy i ginemy dla nich.

— Giniemy dla siebie! — wołał Jędrzek.

— Dla holoty! — poprawił Rudy.

— Hu, hu, hu! — zaśmiały się głucho dziekie głosy w pustym, czarnym lesie.

Jędrzek potoczył złym błyskiem ocz dokoła: Ogień dogasał wolno. Szary popiół kładł się warstwąmi popekanemi na spalonych gałęziach. Przepadli kędys towarzysze. Nad głową Jędrka zwieszały się tylko czarne gałęzie świerków, niby kosmate potworne ręce olbrzymie bezdnie leśne.

Wtem znów zaśmiały się strasznie puszczyki.

Zerwał się trwożnie z ziemi, przesadził czempredziej okopy i zanaą drożyną popędził do wsi, aż pod posępne, stargane skrzydła wiatraka.

— Tyś to, Jędrus? — szeptał cichy doszedł go z cieni.

— Ja, Marto moja.

— Dlaczegoś tak długi czas nie zachodził — skarżyła się cicho, garnąc się do niego młynarka. — Tyla czasu wypatrywałam cię, do lasu już nie śmiałam. Ach, jakis ty błądy, Jędrzek! — przeraziła się, cofając. — Powiedz no, co ci? — krzyknęła, zarzucając mu ręce na szyję i wpatrując się w niego trwożnie.

— Nie wiem dobrze co to jest. Czasami, gdy tak z wiarą siedzę i gadam z nimi, nagle gdzieś wszyscy znikają, a ja sam zostaje. I wtedy lęk mnie zbiera, przeraża mnie wtedy samotność moja i wtedy uciekam stamtąd.

— Ej, Jędrku, kiebyś ty inkszy był i w onym przeklętym lesie nie siedział jak ten wilk. Wojny już niakiej niema, to i czego z onych jam nie wyйдiesz?

— Dlaczego? — zadziwił się niepomierne Jędrzek. — Przecie wczoraj bitwę mieliśmy, aż hej! — śmiały mu się już radośnie oczy. — Przez cały dzień walił do nas, aż się drzewa łamały a ziemia słupami strzelala w górę. A myśmy salwami, prach, prach, a potem, kiedy rezerwa posza do ataku, zaczął prac na łankach ukryty maszynowy. Cofnął się trza było. Ale my tam nie jeden jeszcze zrobimy wypad!

— Co ty, Jędrku, bajesz? Pan Bóg ci, wiadać do reszty rozum odebrał! Ona bitwa to pewnikiem wczorajsza burza a rezerwa to chłopaki ze wsi. Oj, dolo moja nieszczesna, dolo nieszczesna! — jęła zawodzić cicho a łzać się boleśnie.

Jędrzek zasluchany i zapatrzony w wizję bitwy zdawał się nie słyszeć słów i płaczu Marty. Po chwili dopiero ocknął się i, patrząc błędnie przed siebie, pakby w dalekie strony, jął mówić powoli:

— Wojny mówisz niema? Ha, ha — uśmiechnął się smutnie. — Wojna była, jest i będzie. Teraz to ona może przycichła, ale ona nigdy na prawdę nie ustanie, ona już trwać będzie wiecznie. Ludziom się tylko zdaje, że jej niema, ale ona jest, nie chcą jej tylko widzieć, ani o niej słyszeć. Ho, ho, ona dla nas będzie wieczna, jak wieczna jest ta krzywdą, którą nam uczyniono.

— Ale już czas na mnie — podjął po chwili — wnet przyjdę znów do ciebie, kochana dziewczyno ty moja.

— Jakem ja twoja, kiej nie wziąć nie kresz. Ino gonisz wicher w polu i mnie i sie-

bie zatracasz nierozumnie — skarżyła się w placzu bolesnym.

— Marto, moja jedyna dziewczyno — mówił miękkim głosem, patrząc w jej rozszerzone i wilgotne od płaczu, modre oczy — zrozum kochana, że ja już inaczej żyć nie mogę. Możemy tylko żyć ze sobą w okopach międzybitewnych, kiedy brat żołnierska odpoczywa umęczona, kiedy wrog nie staje walki. Nie płacz, kochanie — pocieszaj, całując jej ręce i drżące usta — przyjdę, wnet naocieszmy się sobą — pocieszaj czule i jeszcze raz utalowawszy dziewczynę, znikł w ciemnościach nocy, zostawiając ją ze ścisniętym od rozpaczyc sercem.

Mijał dzień za dniem. Jędrzek rzadko kiedy opuszczał swoje okopy. Wychudły, zgarbiały wciąż pełnił znużoną służbę żołnierską i wnet dziaćłal zupełnie, zapomniawszy do reszty o rzeczywistości, dawnym świecie, wsi niedalekiej i swej pięknej młynarce.

Czas się przewalił wielki.

Pewnego dnia poszedł na wedetę. Stał jak zwykle przy zasiekach, oparł się o drewniany karabin i oczy rzucił w dal.

Świt znać był już rozana wstęga po widnokregu nieba, kiedy z poza rozsuwanych po polach mgieł opalowych obaczył nagle jakikolwiek olbrzymie cielsko węża, które powoli ociążało sunąc jeło poprzez otwarte, srebrne od rosy lany.

Niespokojnym wzrokiem wpatrzył się w niezwykle zjawisko.

Potwornie rozmiarów wąż, o polyskłym grzbiecie, dysząc ciężko, czolgał się.

Jędrzek drzeć zaczął na całym ciele — rozrażenie go ogarnęło. Wpił oczy w straszny te dla niego zjawę i wszystką myśl zogniska-

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogich nam zwłok

Władysławy Morozowiczowej

a w szczególności Wiel. ks. prefektowi Stańczakowi za wypowiedziane nad grobem ciepłe słowa uznania zasług zmarłej serdeczne Bóg zapłać wyraża

3217

Mąż i córka.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Pogrzeb weterana.

Wczoraj odbył się pogrzeb weterana roku, s. p. Władysława Tycy.

W Domu starców i kalek, w którym czcigodny starzec dokonał życia, zebrał się weterani, legionisci z porucz. Wąsowiczem na czele, oraz znaczny zastęp tych, którzy przybyli oddać ostatnią posługę zmarłemu.

Przed wyniesieniem trumny, przemawiali do zebranych prezes Towarzystwa weteranów p. Feliks Krzyżanowski, oraz por. Wąsowicz. Po przemówieniach, trumnę wynieśli na barkach swych legionisci i umieścili na karawanie, który podążył na cmentarz w Zarzewiu. Tutaj szczerki śmiertelne przyjął kapitan weteran, ks. senior, Ksaw. Malatyński, który—po wygłoszeniu nad grobem pożegnalnej mowy—odprowadził kondukt na miejsce wiecznego spoczynku. Gdy pierwsze bryły matki—ziemi padły na trumnę starca bohatera, obecni odśpiewali ostatnie „Salve regina“.

Wieczny pokój męczennikowi za Wiarę i Ojczyznę!

Ze schroniska św. Jadwigi.

W schronisku św. Jadwigi w Rudzku, pozostającym pod protektorem Łódzkiej Rady Opiekunów, przebywa obecnie 100 wychowawców obojga płci sierot i półsierot.

Wychowawcy, podzielani na trzy oddziały wieku, pozostają pod opieką pięciu osób personelu wychowawczego i przełożonej. Dwa młodsze oddziały pobierają naukę w zakładzie w liczbie 80 dzieci, starszy zaś oddział, złożony z 20 sierot, jest kształcony w miejscowej średniej 4 kl. szkole, utrzymywanej przez Polską Macierz Szkolną. Schronisko św. Jadwigi jest jednym zakładem sierocym łódzkim, który kształci tak znaczną ilość dzieci w szkole średniej, zapewnijac im tą drogą jaśniejszą przyszłość.

Zaznaczyć należy, iż do szkoły Macierzy chodzą tylko dzieci, uznane przez personel za zdolniejsze.

Funduszu na utrzymanie schroniska obecnie dostarcza Ł. Rada Opiek., a wydatki są nie małe, gdyż dochodzą do 120 mk. dziennie. Terazniejszy zarząd stanowią: ks. Potapski, proboszcz miejscowy, panie: Wyganowska, Żakoklika i panowie: Waltratus i dr. Jasiński.

Sprawdzanie położenia rezerwistek.

Podczas ostatniej wypłaty kuratorjum obywatelskie nad rodzinami rezerwistów rozdało rezerwistkom formularze, które mają być wypełniane przez właścicieli domów. Formularze te zawierają pytania w sprawie danych o stanie rodzinnym i materialnym rezerwistek. Szczególnie ważnym jest pytanie, czy rezerwista powrócił i czy rezerwistka stale mieszka w Łodzi.

Kuratorjum obywatelskie wyjednało uchwałę magistratu, zezwalającą na to, aby wypełnione formularze były skontrolowane na miejscu przez kontrolerów wydziału niesienia pomocy biednym.

Winni w posiadaniu fałszywych wiadomości będą pociągani do odpowiedzialności karnej i cywilnej.

Z rady szkolnej okręgowej.

Dnia 13-go maja o godz. 4 ej i pół popołudniu odbędzie się zebranie Rady Okręgowej Łódzkiego okręgu szkolnego z następującym porządkiem dziennym 1) ustalenie programu zjazdu przedstawicieli

dozorerów szkolnych; 2) kursy wakacyjne dla nauczycieli; 3) dyskusja nad wnioskiem p. Szwaromana; 4) wnioski.

Na podstawie odezwy inspektora szkolnego okręgu m. Łodzi, na zastępców członków Rady szkolnej okręgu m. Łodzi, pp. Urbanowskiego i Zięglera, wybrano Macińskiego i Kopicowskiego.

Kapanie dzieci szkolnych.

W miejskich zakładach kąpielowych wykapano w kwietniu 5860 dzieci, uczęszczających do miejskich szkół polskich, 370 uczęszczających do niemieckich i 6720 do żydowskich.

Ze Stow. nauczyc. chrześc.

Jutro w lokalu Stowarzyszenia naucz. chrześc. o godz. 6 po poł. odbędzie się dalszy ciąg ogólnego zebrania członków. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, odczytany zostanie protest w sprawie likwidacji Stowarzyszenia, zgłoszony przez pewną ilość członków, i nastąpi wyjaśnienie. Do załatwienia pozostały jeszcze następujące punkty porządku dziennego: 1) sprawozdanie zarządu z działalności, 2) sprawozdanie kasowe, 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej i 4) wolne wnioski.

Pokaz ogrodniczy.

W niedzielę dn. 12 b. m. o godz. 3 popoł. w parku Staszica przy ul. Dzielnej odbędzie się pokaz ogrodniczy, organizowany staraniem łódzkiego Koła Związku zawodowych ogrodników, na którym p. Wesolek demonstrować będzie sztukę przesadzania kwiatów doniczkowych.

Pomoc dla oczyszczenia mieszkań.

W czasie od 18-go do 30-go kwietnia wydział zdrowotności wydał osobom, korzystającym z zapomóg i rezerwistkom, 1698 racji węgla i proszku mydłanego, z tego 484 za opłatą i 1264 bezpłatnie dla czyszczenia mieszkań, które odbywa się obecnie.

W prosektorjum.

W prosektorjum miejskim w kwietniu wykonano 16 sekcji, pomiędzy niemi było klinicznych 6, sądowych 4. Rozbiórów histopatologicznych wykonano 9.

Z kamery dezynfekcyjnej.

Miejska kamera dezynfekcyjna w kwietniu dokonała odkażeń 283 w 496 ubikacjach o pojemności 22,762 metrów sześciu, oczyściła i odkażyła 98 domów o 5,819 ubikacjach, zaś w stałym kotle dezynfekowała 20,764 funt. rzeczy.

Sól ciecocińska dla biednych chorych.

Na ostatnim posiedzeniu delegacji niesienia pomocy biednym postanowiono wydać 1500 pudów soli ciecocińskiej dla chrześcijańskiej i żydowskiej sekcji kobiet dla niezamożnych chorych.

Ambulatoryjne leczenie chorych chirurgicznych.

Wkrótce mają być chorzy chirurgiczni przyjmowani we wszystkich ambulatoriach. Dotychczas bowiem chorzy tacy przyjmowani są tylko w ambulatorjum przy ul. Zachodniej 27.

Handel koniami.

W tych dniach zostało ukończonych systematyczne badanie krwi koni w miejskim powiecie łódzkim. Wobec tego sprzedaż, albo zamiana koni niepodjeżdżanych jest obecnie już dozwolona.

Zadania nauczycieli hebrajski go.

Nauczyciele języka hebrajskiego na obywatelskim zjeździe powzięli uchwałę, by od nowego roku sz. o. n. g. podwyższyć wynagrodzenie za udzielanie lekcji prywatnych oraz postanowili zwrócić się do rodziców uczniów, wyjeżdżających na letniska, aby płacili im honorarium i za miesiące wakacyjne.

Teatr Polski.

Od soboty dn. 11 b. m. rozpoczyna gościnne występy znakomita artystka sceny krakowskiej p. Irena Solska, w komedji Roberta Bracco p. t. „Prawdziwa miłość“.

W poniedziałek dn. 13 b. m. dana będzie sztuka z rosyjskiego A. Dymowa p. t. „Niu“, w której p. Irena Solska kreuje tytnową rolę. Sztuka ta dotychczas w Królestwie nie była grana.

Z okolicy.

Brzeziny.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 6 maja zakończono obrady nad budżetem w obecności zastępcy naczelnika powiatu brzezińskiego p. Jakobiego. Ogólne wpływy wynoszą 303,400 marek, wydatki 367,200 mk., tak że powstał deficyt w sumie 58,000 mk., który postanowiono pokryć przez ściąganie podatków miejskich. Pomiędzy tymi figuruje podatek od nieruchomości, który postanowiono ściągnąć w myśl odezwy ces.-niem. prezdium policji w Łodzi, za trzy kwartały roku 1917 i za rok 1918.

Wydatki na utrzymanie szkół miejskich wnoszą 80,000 mk., wpływy 5,909 mk., deficyt w wysokości 21,700 mk. ma być pokryty przez bezpośredni podatek szkolny z włączeniem gminy ewangelickiej, liczący w Brzezinach 15 proc. ogółu ludności, ponieważ gmina ta utrzymuje swe szkoły z funduszu własnych.

Na wniosek burmistrza o. E. kerta postanowiono zakupić plan m. Brzeziny, znajdujący się w posiadaniu p. Borkowskiej w Kałszu.

Ogłoszenie.

Szkoła podoficerska.

Celem zabezpieczenia wojsku polskiemu potrzebnej ilości podoficerów, przyjmuje Inspektorat szkół piechoty wojsk polskich podania osób cywilnych, chcących się oddać zawodowi wojskowemu w charakterze podoficerów do istniejącej od 6 miesięcy szkoły podoficerskiej.

Do szkoły podoficerskiej będą przyjmowane osoby cywilne w wieku lat 18 do 25 o charakterze nieposzlakowanym, z ukończoną szkołą ludową, miejską, lub dwoma klasami szkoły średniej.

Kandydaci muszą się zobowiązać do 6-cio letniej służby wojskowej licząc od dnia przyjęcia do szkoły.

Jest przewidzianem staranie zawarowania podoficerom, którzy odbyli nienaganną 6-cio letnią służbę wojskową, odpowiadającą ich uzdolnieniu służby cywilnej państwowej.

Podania należy wnieść do Inspektoratu szkół piechoty, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 36, III piętro, w godzinach od 10 do 12 i od 4 do 6-jej, oraz do głównych urzędów załączki do wojska polskiego do dnia 12 maja 1918 r.

Do podania należy dołączyć:

1. Metrykę urodzenia, względnie inny dokument stwierdzający datę i miejsce urodzenia.
2. Świadcstwo niekaralności wystawione przez władze miejscowe (milleje, magistrat, urząd gminny i t. p.).
3. Świadcstwo szkolne.
4. Zalegalizowane pozwolenie rodziców, wzgl. opiekunów dla tych kandydatów, którzy nie ukończyli 21 lat życia.
5. Własnoręcznie napisany życiorys.
6. Zobowiązanie do 6-cio letniej służby wojskowej.

Po odpowiednim ukończeniu szkoły podoficerskiej otrzyma uczeń szkoły stopień podoficerski. Uczniom, którzy nie odpowiadają wymaganiom szkoły, zostanie czas przeżwania w szkole policzonym do czynnej służby wojskowej.

Termin wnoszenia podań do dn. 12 maja 1918 r.

Przegląd wojskowo-lekarski odbędzie się w dniach 10, 11, 14 i 15 maja o godz. 10 rano, poczem przyjęci odjadą do szkoły podoficerskiej w Ostrowiu.

podp. Leon Berbecki
pułkownik i Inspektor szkół piechoty wojsk polskich.

Z Koła.

(Korespondencja własna).

„Głos Koła“ — Instytucje społeczne. — Różne.
Właściwie zbytecznym byłoby pisanie korespondencji z Koła do pisma stołecznego, posiadające na miejscu organ własny w postaci „Głosu Koła“. Niestety, głos tego „Głosu Koła“ do stolicy nie dochodzi, a nawet tu, u nas, uważany jest za organ kilku ludzi. Zamiast skorzystać z inicjatywy, poprzez i stworzyć zeń wyrazieliście opinię powszechnej — ogół zadawała się krytyką poczynani innych i na tem koniec. A toż za pośrednictwem tego organu wiele zrobiłoby można.

Koło posiada „Spójnię“, stow. spożywcze, ruchliwe Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich, „Lutnię“ z chórami wyrabiającymi się pod kierunkiem młodego dyrygenta, który przygotował na Wielki Tydzień piękny koncert religijny, a poza kościołem uświetnia wieczory urządzone w miejscowym teatrze, występując na czele chóru i orkiestry amatorskiej. Jest też i Rada rzemieślnicza i dwie czytelnie Tow. dobroczynności, Straż ogniowa ochotnicza, nie mówiąc o tem, że jako stolica powiatu, Koło ogniskuje i okręgowe związki, szczyt się 7-io klasową szkołą realną, powstałą z przedwojennej 6-cio klasowej szkoły handlowej, która właśnie wydała interesujące sprawozdanie z lat wojennych (szkolnych 1915-16-17 r.).

Od niedawna Koło jest siedzibą okręgowego inspektora szkolnego, który zwołuje na dzień 3 maja pierwsze zebranie Rady szkolnej okręgowej. Może sympatyczny oddźwięk w niektórych gminach jaki znalazła odezwa inspektora do mieszkańców okręgu, uważać można za dobrą wróżbę dla wspólnej pracy w dziedzinie szkolnictwa, a wtedy zdaleka byłoby do silniejszego zrzeszenia się wogóle, do świadomej, wspólnej pracy społecznej.

Lw.

Wysiedlenie paskarzy z Piotrkowa

Odnosnie do uchwały Rady m. Piotrkowa w sprawie przymusowego wysiedlenia przybyszów z okupacji niemieckiej, czerpiących dochody swoje zazwyczaj z ciemnych źródeł, „Dz. Nar.“ dowiaduje się, że tamtejszy c. i k. komisariat poljei wdrożył już poprzednio w tym kierunku energiczne kroki, by miasto Piotrków raz wreszcie uwolnił od elementów, które „nie stając ani orząc“, żyją dobrze w naszym mieście.

Akcja c. i k. komisariatu w tym kierunku obejmować będzie tych wszystkich przybyszów, którzy podczas trwania okupacji przesiadli się tak do miasta, jak i powiatu piotrkowskiego.

W najbliższych dniach ukaże się na murach miasta stosowne obwieszczenie w tej sprawie, wydane przez władze okupacyjne.

Obwieszczenie.

W dniu 11-tym i 13-tym maja 1918 r. oddział karabinów maszynowych garnizonu łódzkiego zamierza odbyć ćwiczenie strzelnicze charakteru bojowego ostrymi nabojami przy linii Zimna Woda—Emilja. Kierunek strzału z linii Zimna Woda—Emilja w kierunku południowo-zachodnim do lasu Lućmierskiego.

W dniu 11 tym i 13 tym maja 1918 r. w międzyczasie od godz. 6 rano do godziny 1-jej po południu, na teren między liniami: Emilja—południowa leśniczówka—Lućmierz przy szosie Emilja—Zgierz, południowy skraj lasu aż do wsi Lućmierz—droga od wsi Lućmierz do Krzemieńskiego leśnictwa—Zimna Woda wstępować nie wolno.

Łódź, dn. 7 maja 1917 r.

Ces.-niem, prezydent policji.

Loehrs.

Składajmy ofiary na szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

Paryż w chwilach obecnych.

W pierwszym dniu działania tajemniczej armaty niemieckiej ludność stolicy sądziła, że zachodzi wypadki nowego ataku powietrznego. Dyrektor laboratorium miejskiego, Kling, był pierwszym, który stwierdził, że pociski, padające na miasto, nie mogą pochodzić z samolotów, lecz z lufy wielkiego dział, jakiegoby nie udźwignął aparat powietrzny. Zwrócił też uwagę, że pociski zaopatrzone są w charakterystyczne prążki, właściwe pewnemu typowi co najmniej 20-centymetrowych dział, co potwierdzili również technicy znawcy artylerji. Skoro wieść o tem rozszalała się po mieście, podana zresztą niebawem przez urzędowe komunikaty, zapanowała w pierwszej chwili depresja, gdyż mniemano, że front jest przełamany. Szerzył się poczęty najgroźniejszy pogłoski, jakoby nieprzyjaciel stał już pod murami miasta.

Nie trwało to jednak dłużej nad kilka godzin. Najpierw nadeszło z frontu doniesienie, że działko ostrzeliwujące Paryż, bije z odległości 120 km.; następnie władza i publiczność sama doszła do przekonania, że zamiarem nieprzyjaciela jest właśnie wywołanie paniki i zaburzenia warunków normalnego życia, wobec czego w uspołobieniu ludności stołecznej nastąpiła reakcja we wprost przeciwnym kierunku. W dzień niedzielny palmowej czyli we dwa dni po pierwszych strzałach, Paryż przybrał odświętną postać, a strasne tłumy wyglądały tak, jakby je spotkała pomyślna wiadomość. Była to istotnie radość z powodu, iż najgorsze wieści, w które wierzone przez czas pewien, okazały się kłamliwe. Dalekonośna armata, umieszczona w odległym lesie, ziała się być paryżanom zjawiskiem nie realnym, z którym niema się co poważnie liczyć. Na ulicach ukazywali się śpiewacy, którzy przy skrzypkach lub gitarze śpiewali okolicznościowe kuplety, a publiczność kupiła się dokoła nich i chodziła za nimi gromadami.

Działo potwór „canon monstre”, jak je natchemniast przezwano, stało się przedmiotem epigramatów, a na bulwarze Lenoir, utworzono natchemniast targ na odlamki granatów, które chcieli kupować; teatry i kinematografy były jak zwykle pełne, słowem z właściwą sobie ruchliwością temperamentu, paryżanie wpadli w drugą ostateczność, lekceważąc do zbytku wiążące nad głowami ich niebezpieczeństwo.

Zaprowadzono jednak nowy sposób alarmu dla odróżnienia od tych, które ostrzegają o zbliżeniu się samolotów. Syrena zapowiada atak powietrzny, o bombardowaniu dalekonośnych dział ostrzegają bębny i piszczałki; koniec ataku obwieszczały bywa za pomocą pobotki, wygrywanej na trąbkach — zresztą przez cały czas ataków powietrznych rozle-

ga się i. w. ogień zaporowy przeciw nieprzyjacielskim samolotom. Największą jednak nowością w dziedzinie obrony miasta są okopy, formalne rowy strzeleckie, które zaczęto kopać w różnych punktach Paryża; najpierw na placu Karuzeli, następnie pomiędzy pawilonem Marsana a luksem tryumfalnym naprzeciw pomnika Gambetty. Rowy dość głębokie i przykryte drewnianym dachem i workami z ziemią, służą mają za schronienie przechodniom, zasłoniętych przez ataki powietrzne na placach, gdzie niema domów i piwnic, a zatem żadnych „abris”. Podobne schronienia urządzone także we wszystkich ogrodach publicznych.

Postanowiono zaprowadzić oświetlenie elektryczne w piwnicach, które, jak twierdzą feljetonści, stały się teraz najprzyjemniejszym miejscem zebrań, salonom towarzyskim, tak pełnym uroku, że dzieci mówią do swych rodziców: „Papo, jeśli będę grzeszny, zaprowadź mnie do piwnicy”. Los dzieci, jak to trzeba przyznać, obudził przedewszystkiem pieczołowitość władz, które zamierzają je, o ile możności, ewakuować z miasta. Dla pozostałych, które nie mają gdzie wyjechać, obmyślono wszelkie możliwe ostrożności, obszernie przytulki w piwnicach, szkolnych budynkach, obłady na miejscu i t. p. Tymczasem działwa zabawia się w próby alarmu, które urządzone bywają w każdej szkole, by przyuczyć dzieci do spokojnego, porządnego wymarszu w razie istotnego alarmu.

Katastrofa kościelna, w której padło tyle naraz ofiar, 76 zabitych i 90 rannych, wywołała w mieście wielkie przygnębienie, pierwszy to bowiem wypadek za frontem, który sprowadził tyle zgonów. Arcybiskup Paryża wydał rozporządzenie, ograniczające do minimum nabożeństwa świąteczne. W sam dzień nawet Wielkiejnocy zniesiono sumę, która sprowadza do kościoła najwięcej pobożnych, a w miejsce jej odbywały się tylko ciche i krótkie msze. Podobnie skrócone zostały nieszpory, a każdy proboszcz czuwał ma, aby w jego kościele zbierały się niewielkie tylko grupy ludzi, któreby w razie alarmu opuścić mogły bez popłochu świątynię.

Uszkodzony gmach kościelny trafiony został, jak stwierdzono, od północy-wschodu. Pocisk, przebiwszy jedną ze ścian, uderzył z niezwykłą siłą o jeden z filarów, podtrzymujących nawę główną, poczem zawróciwszy pod kątem ostrym wybił kilka ogromnych otworów w przeciwniejszej ścianie. Wtedy dopiero rozprysnął się, zabijając odlamkami kilka ofiar. Zresztą większość zabitych i rannych padła nie od pocisków, lecz przyniesiona zawałonym sufitem, odlamkami kamieni i gipsów. Wielki ołtarz i boczne kaplice pozostały niekniecie. Najcenniejsze witraże wyjęte zostały już poprzednio z obawy przed atakami samolotów; pod tym względem więc kościół nie poniósł istotnej szkody, gdyż te witraże, które zostały, nie przedstawiały większej wartości artystycznej.

Z prowincji. Z Włocławka.

Święta w tygodniu bieżącym.

(;) W oba święta, przypadające w tygodniu bieżącym, mianowicie dziś w środę, św. Stanisława i w czwartek — Wniebowstąpienie Pańskie handel w mieście podlega ograniczeniom, przewidzianym dla niedziel, t. j. sklepy i handel powinny być zamknięte za wyjątkiem dwóch godzin od 12 w południe do 2 g. popoł.

Archikonfraternia Królowej Korony Polskiej.

(;) W ubiegłą niedzielę grono osób ze sfer katolickich naszego miasta z wiec regensem seminarjum diecezjalnego ks. A. Borowskim na czele, odbyło w gmachu gimnazjum filologicznego im. Długosza posiedzenie w celu zorganizowania Archikonfraterni Królowej Korony Polskiej. Blższych szczegółów ani o tem posiedzeniu, ani o właściwych celach tej nowej instytucji nie możemy podać, organizatorzy bowiem tego nowego przedsięwzięcia nie uznali za stosowne zawiadomić redakcję naszego pisma o mającym się odbyć zebraniu, na które zresztą przybyła znikoma liczba adherentów.

Zielone Świątki.

(;) Grono miejscowych kupców i właścicieli sklepów powzięło zamiar, aby w drugi dzień Zielonych Świątek sklepy swe otworzyć, jak w zwykłą niedzielę to ma miejsce, od godz. 12 w poł. do 2 popoł. Inicjatywa ta godna jest poparcia, zamykanie bowiem przez całe dwa dni świat sklepów, szczególnie z artykułami niezbędnej potrzeby, jest wielką niewygodą dla publiczności, szczególnie w obecnych czasach, gdy i bez tego nieraz trudno zaprowidować się w konieczne artykuły spożywcze i użytku domowego.

Lawnicy sądowi.

(;) Na ostatnim posiedzeniu Sejmiku powiatowego dokonano wyborów kandydatów na lawników i ich zastępców król-pol. sędu okręgowego we Włocławku. Wybrani zostali na lawników z m. Włocławka: pp. Aleksy Górnikiewicz, Bronisław Kocent i Osterloff, ze wsi: pp. Jan Pożukiński z Zawady, Adam Jankowski z Unisławia, Kazimierz Gantier z Bodzanówka, Anastazy Dulski z Grabkowa, Henryk Sokółowski z Wysocina, Ferdynand Szulc z Nieszawy i Zenon Kobusiewicz z Kamienia. Na zastępców z Włocławka pp. Zygmunt From, lawnik magistratu, Michał Bojanowski, przemysłowiec, Fr. Kryt, dyrektor wódek oddz. Banku Handlowego w Warszawie, J. Lewiński, przemysłowiec, K. Xie-zopolski, przemysłowiec, T. Gutowski, lawnik magistratu, Zygm. Neuman, przemysłowiec, ze wsi: pp. Henryk Krzemuński z Falborza, Józef Gliński z Olszanowa i Mieczysław Ostowski z Beszyna.

Wybory uzupełniające.

(;) Z powodu wyjazdu i wyprowadzenia się pow. włocławskiego posła na Sejmik powiatowy, p. Jakóba Kamińskiego z Rudy Chodeckiej, mandat jego upada, przeto naczelnik powiatu włocławskiego niesławskiego zarządził wybory uzupełniające dla okręgu wyborczego Chodecz, do którego należą gminy Chodecz i Lubień. Wybory te odbędą się w dniu 15 b. m. o godz. 1 popoł. pod kierownictwem komisarza, delegowanego przez naczelnika powiatu w Chodeczu.

Oplaty za zawiadomienia.

Z dn. 1 b. m. znosi się w obrębie wojskowego urzędu kolejowego Nr. 27 dotychczasowe opłaty za przesyłanie przez umyślnych posłańców zawiadomienia o nadeszłych przesyłkach. Od tego dnia pobierane będą następujące opłaty: Za zawiadomienie o przesyłce wagonowej 50 fen., o przesyłce frachtowej 40 fen. Na dalszą odległość pobierane będą za każdą wiorstę przy zawiadomieniach o przesyłce wagonowej 50 fen., o przesyłce frachtowej 40 fen.

Zapomogi na zwalczanie zaraz zwierzęcych.

(;) W celu ostatecznego oszacowania strat wskutek zaraz zwierzęcych zostały utworzone specjalne komisje. Według przepisów wykonawczych, każda komisja taka składa się z przedstawiciela wielkiej własności ziemskiej, który przewodniczy komisji, z przedstawiciela małej własności ziemskiej i właściciela wójta gminy. Dwaj pierwsi winni być zaproponowani przez sejmik powiatowy i zatwierdzeni przez naczelnika powiatu.

Na odbytem posiedzeniu Sejmiku pow. włocławskiego w dn. 28 lutego b. r. wybrano do komisji dla gmin: Raciążek, Służewo, Straszewo, Lubanie, Bądkowo i Sędzin p. Czarnickiego z Dobrego, jako przewodniczącego, na zastępcę p. Sulimierskiego ze Straszewa, p. Langiego ze Słońska, jako lawnika, i p. Wysockiego, jako jego zastępcę.

Do komisji dla gmin: Osiecin, Radziejów, Bytoń, Czamant, Piotrków, Boguszyce i Ruskowo — p. Bertrama z Ruskowa, jako przewodniczącego, oraz p. Zaleskiego ze Świeża, jako zastępcę, p. Glowackiego z Czolowa, jako lawnika i p. Racinowskiego z Polajewka, jako jego zastępcę.

Do komisji dla gmin: Pikutkowo, Łęg, Falborz, Śmiłowice, Piaski i Pyszkowo — p. Zygmunta Buszego z Redera Kalnego, jako przewodniczącego i p. Tadeusza Tabaczynskiego, jako jego zastępcę, oraz p. Kalksteina z Pikutkowa, jako lawnika i p. Stefana Kulickiego, jako jego zastępcę.

Do komisji dla gmin: Kowal, Baruchowo, Klóbnia, Lubień, Chodecz, Dobięgniewo i Przedecz — p. dr. Orpizewskiego, jako przewodniczącego, p. Brzoskę z Wilkowiczek, jako zastępcę jego, oraz p. Głuchowskiego z Kowala, jako lawnika i p. Bartczaka z Klóbskiej Budy, jako jego zastępcę.

KURSY HANDLOWE

Stanisława Lipińskiego

Wykłady na letniej grupie rozpoczną się dnia 22-go maja.
Kancelarja otwarta codziennie od 6 ej i pół do 8 ej i pół wieczorem.

3193-10 ul. Piotrkowska 157.

UBEZPIECZENIA

„Ceres“ od gradu 3219
„Snop“ od ognia (rolne)
przyjmuje biuro Przejazd Nr. 42-44.

Szkoła Freblowska i początkowa
Idy Janowskiej
Pasaż-Szuloa 11
przyjmuje zapisy na zajęcia letnie w ogródku. Kancelarja otwarta od godz. 4-6 po poł. 2818-8

Szkoła Handlowa
Łódzkiego Towarzystwa szerzenia wiedzy handlowej
ul. Długa nr. 45.

Egzaminy wstępne do klasy I-ej, wstępnej wyższej i niższej rozpoczną się dnia 27 maja r. b.
Podania przyjmuje kancelarja Szkoły codziennie w godzinach biurowych.

3166-1 Dyrektor Roman Tułin.

Starszy chłopiec

mogący porozumieć się po niemiecku do łatwej, lecz odpowiedzialnej pracy potrzebny.
Zgłoszenia z odpisaniami świadectw składać w Adm. „Godziny“ pod „Odpowiedzialny“.

2 place

o powierzchni 6,400 łokci kw., w Radogoszczu, obok szpitala do sprzedania bardzo tanio. —
Certyfikat „A. B.“ do adm. „Godziny“ 3167-1

Pokój umeblowany

w śródmieściu, z oddzielnym wejściem, poszukiwany od zaraz. —
Certyfikat w adm. „Godziny“ pod „Umeblowany“ 3168-1

Dr. Z. Mogilnicki
powrócił.
Choroby dzieci.
Przyjmuje od 3 do 5 p. p. Sienkiewicza 37. 8220-10-1

Dr. L. Szayerowicz
po powrocie z Rosji, znów w przyjeździe.
Choroby wewnętrzne i kobiece.
Piotrkowska 82.
Przyjmuje od 10-12 i od 4-7 8028-10-1

Dr. J. Szerowicz
- Nowy Rynek 2. -
Choroby kobiece, wewnętrzne i dzieci.
od 10 do 11 i pół i od 4 do 6. 8077-7-10

Dr. Józef Michalski
okuliści
powrócił z Rosji.
Przyjmuje codz. od 11-12 i od 4-6 W niedziele i święta od 10 do 12 Piotrkowska 121. 8181-10-1

Szlake
grubą do filtrów i drobną do różnych robót budowlanych dostarczam
ARNO FOLTMAN
Staro-Zaprzowska 52
od godz. 9-4. 8153-3

Lekarz-dentysta
H. Sewita
Choroby zębów i jamy ustnej.
Przyjm. od 10-1 i od 4-7
Piotrkowska 17.
Od i czerwca Piotrk. 50.

Akuszerka
R. Pipikowa
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano Łódz, Piotrkowska 132 w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.
Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 2605-10-1

ZAKŁAD KAPIELOWY
BUSK
W POLSCE.
Sezon 1918 od 20 maja do 20 września
Kąpiele siarczane błotne elektryczne wodolecznicze
Wspaniały park kuracyjny. Wyborna (polska) kuchnia w zakładowej restauracji, ceny przystępne.
Codzień od 23 czerwca do 20 sierpnia koncert wódcianki, kapeli symfonicznej pod batwą królewską p. p. Namysłowskich Karola i Stanisława.
Na żądanie wysyła się prospekt bez latnie. 2158-31-1

Zakład Krawiecki
przyjmuje obstalunki po przystępnych cenach, nowe i do nicowania.
Piotrkowska 155.
Franciszek Klinowski.
3847.
Kr w ty z w lachy i powierzone nych materiałow; także przerobki robi Kadyński, Nawrot 20. 3-12-3

Ogłoszenia drobne.

Al Al Wyjeżdżając sprzedam różne meble z 8 pokoi. Główna 9 m. 14 8087-5-1

Aptekarski uczeń poszukuje praktyki w aptece. Wymagania bardzo skromne. Referencje pierwszorzędne. Oferty sub „Apteka“ w adm. „Godziny“ w „Polski“ Warszawa. 3105-2

Onia 8 b. m., w środę, o godz. 5 po poł. wsiadając do tramwaju nr. 3, (pierwszy dodatk) lub w drodze do ul. Długiej zgubiła portmonek kołoru niebieskiego, około 50 mk. i kluczyk nikielowy. Uczciwy znalazca zechce zwrócić przynajmniej kluczyk za wynagrodzeniem: Al. Kosiński 39, m. 11. 3215-1

Do sprzedania mały używany frak z kamizelką i tużurek z kamizelką. Główna 59, I piętro, od 11 do 3. 8184-3

Do sprzedania 8 morgi ziemi z zabudowaniami gospodarczymi w Rudzie Pabianickiej, 15 minut od przystanku tramwajowego. Wiadomość w adm. „Godziny“ 8189-3-1

Do sprzedania dom trondowy z oficyną, na dogodnych warunkach, Warszawska 18. 3156-3-1

Fort-pian do sprzedania, 4 ka 8, stróż w Warszawie. 3183-2

Kupię słoje. Szlak a techny. Dzielna 33, (róg Skwerowa). 8179-3

Książki szkolne i wszelkiej innej treści w różnych językach, powieści, encyklopedie i ośma ilustrowane Kupuje: A. Tuwim, Łódź, ul. Zawadzka Nr. 6, m. 10. 8101-3-1

Kupię pianino używane w dobrym stanie za przystępną cenę. Przejazd 67, m. 14. 3219-2

Laki o nawia, parosoczni, reparuje, białe potacza: Kadyński, Nawrot 21. 3-12-3

Letnie mieszkanie w Rudzie Pabianickiej, (3 minuty od przystanku „Janówek“ obok górny, w miejscowości sucha, młoc, nieliska, ładne. Wiadomość na miejscu lub Miłsza 24, Włocławsk. 8160-3

Manikier francuski wykonujemy specjalistka. Ceny przystępne. Złotowa 18. 821-3

Mobilj nowe, kredens, stół, krzesła, fotel, biurko, sprzedaje. Dzielna 11-25. 8134-6-1

Nauczycielka gimnazjum męskiego, przyjmie kandydatów przez wakacje. Warunki skromne. Placowa 13. 8033-4

Pensjonat w Helenówku, miejscowość sucha, niedaleko lasu. Przyjmuje pensjonarzy na bardzo dogodnych warunkach. Pomoc w naukach zapewniona. Wiadomość: Piotrkowska Nr. 41, składowe obrazów. 3100-3

Poszukuje 2-3 pokoi z kuchnią, wygodami, w czystym domu, w śródmieściu. Oferty w adm. „Godziny“ sub „Z. R.“ 8182-4-1

Pierwszorzędne Biuro Nauki cyscielskiej Feliksa Sekowskiej, Łódź, Przejazd Nr. 14, po cca na wakacje uwerwernerów, korepetytorów, nauczycieli. Nauczycielkę muzyki, śpiewu, cudzoziemki. Wycho-wawczyźnie, freblanki, gospodarnie, krawcowe. 2978-12

Potrzebue trzydzieści tys. mk. na hypotekę. Łaskawe ogłoszenia w adm. „Godziny“ sub „S. B.“ 3181-3

Różne używane meble, orzechowe szafy, lustra, łóżko i urząbenie kuchenne do sprzedania. Wiadomość: Piotrkowska 9, u stróża, między 11-1 po poł. 3114-3

Sprzedam maszynę do pisania kcj z tańszymi alfabetem. Wiadomość: Widzyska 104, m. 5. 3102-3

Szafa, bielizniarka i kuchenne meble sprzedam. Wiadomość: Wynoczałnia książek (Andrzeja 5) 3196-3-1

W Pabianicach, 3 m. od tramwajów, 3 morgi ogrodu, drzew owocowych (skarły i pienne) do 300, krzewów orzeszko 1500, sadzawka, wszystko otoczone parkanem — bardzo odpowiednio na rezydencję lub zakład ogrodniczy. Blższa wiadomość „Godzina Polski“ w Pabianicach. 8207-3

Zaginął paszport niemiecki, wydany w pow. Sieradzka Eugenji Bugaj, Przejazd 67. 3181-1

Zaginął raport niemiecki, wydany w Łódzi, na imię Stanisława Cichonia Dzielna 11. 3193-1